Nr. 179 We Lwowie Wtorek dnia 30 Czerwca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenig., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki; we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann Frendler. W Paryżu: C. Adam Rue des saints Pères 81.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 29. czerwca.

Zupełnie jasna sytuacja polityczna w parlamencie przedlitawskim, po ogólnej rozprawie budżetowej, wcale się nie stała. Tego się też zapewne nikt nie spodziewał. Akcja parlamentarna rozpoczęła się wśród powszechnego rozgardjaszu. Hrabia Taaffe miał nieokreślone jakieś pragnienie utworzenia dla siebie większości, któraby obejmowała trzy najwybitniejsze grupy izby poselskiej: Klub zjednoczonej lewicy, klub konserwatywny Hohenwarta i Koło polskie. Zamiar to istotnie nadto śmiały, aby się mógł powieść. Gdyby bowiem nawet wszystkie te trzy stronnictwa chciały się zgodzić na program rządowy, rozwinięty w mowie tronowej, a zasadzający się, jak wiadomo, na usunięciu z porządku dziennego wszystkich drażliwych i jątrzących kwestyj narodowych, politycznych i wyznaniowych, to przecież między żywiołami wchodzącemi w skład klubu Hohenwarta — a wiadomo, że one nie są jednolite — a niemiecko-liberalną lewicą, nadto wielka zachodzi przepaść, aby ją wola ministerjalna mogła zapełnić. Wystąpiło to na jaw w ciągu jeneralnej rozprawy budżetowej. Miasto zbliżenia, nastąpiło jeszcze większe oddalenie między feudałami i klerykałami, a niemieckimi liberałami — tak, że rdzeń przyszłej większości jeżeli ona w ogóle ma być i będzie utworzoną, tworzą na razie Niemcy liberalni i Polacy. Między nimi nastąpiła istotnie wymiana wielu komplimentów i grzeczności, które mogą doprowadzić do zbliżenia, a stąd do większości. Mowy Jaworskiego, Madeyskiego i Bilińskiego z jednej, a Mengera, Wurmbranda i Plenera z drugiej strony, wyraźnym były tego dowodem. Naturalnie, że po tych enuncjacjach nie ma jeszcze większości, rysują się tylko jej kontury, ale i to w danej chwili jest wielkim zyskiem dla hrabiego Taaffe'go. Budżet ma zapewniony — za przejściem do dyskusji szczegółowej głosowały prawie wszysstkie stronnictwa — to na razie dość. Do kampanji jesiennej niejedno jeszcze się zapewne wyjaśni.

Pomimo ciągłych zapewnień pokojowych, Rosja z każdym miesiącem postępuje ciągle naprzód w powiększeniu i organizacji swojej armji. Przed paru dniami doniósł telegram, że cztery rezerwowe pułki kawaleryjskie, stojące na zachód od Dniepru, będą odtąd tworzyły jednolitą dywizję rezerwową. Owe cztery rezerwowe pułki istniały dotąd na papierze. Teraz te pułki na serjo zostaną utworzone i będą stanowiły 42 dywizję kawalerji regularnej, czyli, że Rosja posiada obecnie na stopie pokojowej samej kawalerji 168 pułków, a oprócz tego przeszło 100.000 nieregularnych kozaków, kałmuków i baszkirów. Podobną cyfrą żadne państwo w Europie nie może się poszczycić. Następnie doniósł telegram petersburski, że jenerał Hurko otrzyma drugiego pomocnika, posiadającego rangę komendanta korpusu. Wiadomość ta nie brzmi także pokojowo, a odezwanie się jenerała Hurki w Kaliszu, że jako naczelny wódz armji, w przewidywaniu zawikłań, nie może zezwolić na budowę kolei żelaznej z Kalisza do Łodzi, daje także wiele do myślenia. Najważniejszą jednak rzeczą jest świeżo wydany ukaz, tyczący się pospiesznej reorganizacji rosyjskiego „opołczenia“, czyli pospolitego ruszenia. Dotąd owe „opołczenie“, jakkolwiek o niem mówiono i nawet do niego zostało zapisanych przeszło 10 milionów ludzi, nie wychodziło z fikcyjnej krainy marzeń. Nie posiadało albowiem żadnej broni i nie miało oficerów. Dopiero w ostatnich czasach wzięto się gorączkowo do wytworzenia z niego jakiejś siły wojskowej. Przedewszystkiem zamianowano oficerów, a gdy się pokazało, że ich brakuje bardzo wielu, osobnem rozporządzeniem cesarskiem pozwolono, że wszyscy wysłużeni podoficerowie, nawet i tacy, którzy czytać i pisać nie umieją, mają prawo ubiegać się o stopnie oficerskie niższej rangi. Jeżeli jeszcze dodamy do tego pospieszne stawianie fortecy w Zgierzu i szybkie sformowanie lotnego korpusu kawaleryjskiego ze wszystkich oddziałów straży pogranicznej, to nikt nie posądzi Rosji, aby dłuższy przeciąg czasu miała pozostać w bezczynności; przy pierwszej lepszej sposobności postara się ona wystąpić energicznie...

Ukompletowanie rosyjskiej armji na wojnę.

W dziennikach rosyjskich spotykamy bardzo ważne rozporządzenie ministra wojny, które naturalnie pozyskało już potwierdzenie cara, rozporządzenie, mające na celu wzmocnienie sił niższych stopni oficerskich, których brak zazwyczaj daje się czuć, gdy wojna wybuchnie. Rozporządzenie to stwierdza w sposób jaskrawy, że Rosja mimo, iż z powodu osobistych potrzeb pragnęłaby przeciągnąć zbrojny pokój, jednak nie wierzy w niego i robi to wszystko w danych okolicznościach, co robić uważa za stosowne przed wybuchnięciem wojny. Otóż, aby wojna nie zastała armji rosyjskiej bez dostatecznej liczby niższych oficerów, którzy są niezmiernie ważną siłą w każdej armji, zaprowadziła u siebie we wszystkich branżach wojskowych, tak nazwanych zastępców praporszczyków i zastępców wojennych urzędników, którzy to ostatni są także w randze oficerów. Praporszczyk jest pierwszym stopniem oficerskim w armji rosyjskiej — w kawalerji nazywa on się kornetem. Otóż zastępca praporszczyka będzie robił to samo, co praporszczyk, ale gdy praporszczyk musi mieć odpowiedni oficerski egzamin i wykształcenie, zastępca praporszczyka, oprócz znania frontowej służby, nie składa żadnego innego egzaminu, a wykształcenie może mieć początkujące. Zastępca praporszczyka mundur pod względem formy posiadać będzie oficerski; z odpowiednim pałaszem i ubraniem głowy, ale bez epoletów. Zastępca praporszczyka za odznaczenie się w bitwie, może awansować na praporszczyka, a nawet może go przeskoczyć i odrazu zostać podporucznikiem, od którego to stopnia dalej może awansować, jak każdy inny oficer. Odznaczenie się zastępcy praporszczyka w bitwie nagradzane będzie takimi samymi orderami, jak i innych oficerów, a uposażenie materjalne jest takie same, jak praporszczyka. Po skończeniu się wojny, ci zastępcy praporszczyków, którzy nie zaawansowali na praporszczyków, jeśli posiadają lepsze wykształcenie i najwięcej lat 28, a niższe i najwięcej lat 24, mogą wstąpić do junkierskiej szkoły dla pozyskania stopni oficerskich.

Jeśli zważymy, że w olbrzymiej armji rosyjskiej, na wypadek wojny, mało jest niższych oficerów, z powodu zaprowadzanych egzaminów, jak się to zresztą wszędzie dzieje, a w skutek powszechnej służby wojskowej, jest wielu bardzo ludzi lepszego wychowania, średniego, a nie rzadko i wyższego wykształcenia, którzy znając frontową służbę, z pożytkiem pełnić mogą obowiązki oficerskie, a temsamem zapełnić lukę w armji — to przyznać należy, że nowe rozporządzenie ministerstwa wojny w Rosji, jest bardzo praktyczne i posiada dla armji rosyjskiej wielką doniosłość; że zaś nastąpiło ono w czasach tak problematycznego pokoju i niemal codziennego spodziewania się wybuchu wojny, zrobi ono, jeśli już nie zrobiło, silne wrażenie w państwach interesowanych i ocenione zostanie tak, jak należy.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, wyjechał onegdaj na kilka dni do Krakowa. — Redaktor naczelny *Wieku* p. Kazimierz Zalewski, wyjechał na dwumiesięczny pobyt za granicę. — Grono redakcyjne *Wieku* powiększył w charakterze stałego współpracownika p. Antoni Mieszkowski (A. J. Sęk) literat i dziennikarz. — Dr. Józef Siemiradzki, docent uniwersytetu lwowskiego, bawi w Warszawie.

Nekrologja. W Brodach zmarła wdowa po nauczycielu ludowym, Paulina Marbach w 63 roku życia.

Kalendarz. Wtorek (30.): Wspom. św. Pawła. Wschód słońca o godzinie 4. minut 9, zachód o godzinie 7. minut 57.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie, głuszce.

Napad morderczy. W nocy na niedzielę dodonał niejaki Antoni Dahlke zamachu morderczego na p. Christofa, właściciela fabryki żaluzji. Dahlke pracował u Christofa jako ajent, a następnie zabrawszy Christofowi robotnika, który pracował w tej fabryce od lat 18, niejakiego Jana Niedźwieckiego i wyłudziwszy jego oszczędności — założył konkurencyjną fabrykę storów we Lwowie w kwietniu b. r. Fabryka ta widocznie wcale nie prosperowała. Niedźwiecki, któremu dawniej u Christofa powodziło się bardzo dobrze, pracować musiał obecnie wraz z całą rodziną, złożoną z 6 osób, za 1 zł. dziennie. Z rozpaczy poszedł Niedźwiedzki do Christofa i żalił się przed nim na swój los. Dahlke dowiedziawszy się o tem, groził Niedźwiedzkiemu rewolwerem, a następnie poszedł do mieszkania Christofa przy ulicy Jabłonowskich l. 9 obok koszar. Przed domem siedziela pani Christof z mężem i córką, która przyniosła właśnie piękne świadectwo z zakładu pani Poh. Obok nich siedział intendent wojskowy p. Otto z żoną. Christof wstał i zaczął się przechadzać po ogrodzie, była wówczas godzina wpół do dziesiątej.

Dahlke, który znał rozkład mieszkania, mieszkał bowiem z łaski pani Christof przez kilka miesięcy w warstacie, wszedł niespodziewanie do mieszkania, a nie zastawszy tam p. Christofa, zaczął go szukać po ogrodzie; naraz stanął przed p. Christofem i rzekł do niego: „Jan był u pana“, na co Christof odpowiedział: „Nie mam obowiązku opowiadania się przed panem, skoro jednak przychodzisz pan do obcego domu, to zdjąć należy kapelusz“. W odpowiedzi na to strzelił Dahlke z rewolweru trzykrotnie do p. Christofa, którego tylko pierwsza trafiła kula, prześliznąwszy się obok skroni i zraniwszy go lekko w głowę.

Działo się to w oddaleniu 10 kroków od znajdującej się tamże rodziny p. Christofa i pp. Otto. P. Christof uciekł do mieszkania, a Dahlke znikł w krzakach. Syn p. Christofa, Mieczysław, był trzykrotnie na policji. Dahlke stawił się tam sam, a gdy się dowiedział, że Christof żyje, miał powiedzieć: „Szkoda, że go nie zabiłem“. Przywołany do Christofa dr. Weigel, oświadczył, że gdyby kula była o 1 centimetr dalej poszła, przepłaciłby to był Christof życiem. Do niedzieli w południe nie zjawiła się u Christofa ani policyjna ani też sądowa komisja. Christof odniósł lekką ranę.

Dahlke urodzony jest w Dublanach, liczy lat 28, służył dawniej w wojsku jako majtek. Przed rokiem w nieobecności męża przyjęła go z litości pani Christof, której żalił się Dhalke, że od dwóch dni nie miał nic w ustach. Jako ajent zarobił przez niespełna dwa miesiące 100 zł., a gdy się to zajęcie skończyło, prosił, aby go nie wyrzucano i przyjął w miejsce stróża. Pani Christof, litując się nad nim, zatrzymała go i płaciła mu 40 cnt. dziennie, oprócz tego Dahlke miał wikt i mieszkanie. Dahlkego zatrzymano na policji i oddano następnie do sądu karnego.

Tak przedstawia fakt ten pani Christof.

Że polska wycieczka do Pragi powiodła się nadspodziewanie, przypisać to należy nie jej aranżerowi, który popularnością bynajmniej się nie szczyci, ale kilku osobom, które w ostatniej chwili postanowiły w niej wziąć udział, mianowicie pp.: Józefowi Blizińskiemu, dyrektorowi budownictwa krakowskiego Niedziałkowskiemu, dr. Markiewiczowi i Józefowi Rogoszowi. Szczególnie ten ostatni cieszy się dziś nad Wełtawą, o czem pisały świeżo *Narodne Listy*, szeroką popularnością, a powieść jego historyczna „Na dziejowym przełomie“ wychodzi właśnie teraz w praskim tygodniku *Wyszehrad*. Dzięki więc tym panom, którym w hotelu pod „Złotym Aniołem“ składali osobiście wizyty takie znakomitości, jak hr. Zdenek Thun i sam prezydent wystawy hr. Maksym. Zedtwitz, sprawa została uratowana. Dowiadujemy się z najlepszego źródła, że wkrótce przyjdzie do skutku wielka towarzyska wycieczka, bez charakteru politycznego, w której wezmą udział tylko najlepsze sfery. Nastąpi to około 20. lipca. Miasto Praga wyda podobno wspaniały bal, Polacy zaś pożegnają Czechów bankietem. W tych dniach ukaże się proklamacja komitetu wycieczkowego.

Jeszcze o depeszach. Nadesłano nam depeszę nr. 279, nadaną w Krośnie 28. bm. o godz. 9. m. 15 rano, która nadeszła do Jasła o godz. 3. m. 45 popoł., tj. wraz z doręczeniem potrzebowała z górą sześciu godzin na przebycie 21·7 km. drogi. Zdaje się, że konny posłaniec byłby wiadomość wiele wcześniej przyniósł. Ze Złoczowa, miasta liczącego około 10.000 mieszkańców, odbieramy skargi na to, że tamtejszy urząd ma tylko służbę dzienną. Skutkiem tego najważniejsze nawet depesze, nadane wieczorem we Lwowie, często dopiero na drugi dzień dostają się do rąk adresata. Niewątpimy, że znany ze swej energji radca dworu p. Schiffner, uwzględni słuszne życzenia mieszkańców Złoczowa.

Rada okręgowa w Brodach rozpisała — jak nam donoszą z Brodów — konkurs na posadę prowizorycznego dyrektora z płacą 360 zł., 200 zł. na pomieszkanie i 100 zł. za kierownictwo do 7 kl. szkoły żeńskiej, która od 1. września uzupełnioną będzie do 8 klasowej, a w skutek przybycia 8 klasy rozpisała także konkurs na posadę nauczycielki z płacą 360 zł. i 36 zł. na pomieszkanie. Termin wnoszenia podań jest do 15. lipca br.

Tamtejsza rada szkolna okręgowa uchwaliła znieść egzamina publiczne w szkole żeńskiej i męskiej w Brodach, a koniec roku zakończyć uroczystością, z czem rada krajowa zgodziła się.

Germanizacja. Z Kałusza donoszą nam, że niejaki p. Ksawery Ziszka, kupiec tamtejszy, używa niemieckiej pieczęci firmowej.

Do egzaminu dojrzałości w Kołomyi zgłosiło się 22 abiturjentów. Z tych 18 otrzymało świadectwa dojrzałości, 2 reprobowano na rok, a 2 pozwolono poprawić z 1 przedmiotu po ferjach.

Pożar. Z Uścieczka donoszą nam, że na dniu 24. bm. wybuchł ogień w Uścieczku u Paswega izraelity około godziny 10. w nocy, prawdopodobnie ręką zbrodniczą podłożony, bo wewnątrz zajął się dach słomiany w narożniku, zdala od komina. Że pożar nie przybrał wielkich rozmiarów, zawdzięczyć należy gorliwości sprężystości i energicznemu kierownictwu akcją ratunkową tamtejszej straży skarbowej i majstrowi kominiarskiemu, a mianowicie Józefowi Klein, kominiarzowi, star. strażnikowi Studzienieckiemu i strażnikowi skarb. Krokurewiczowi, oraz tamt. żandarmerji. Pożar zlokalizowano i tylko czwartą część dachu ogień pochłonął.

Pożar w Wygodzie. Wczoraj otrzymaliśmy telegram, iż w dniu 28. bm. powstał pożar w tartaku parowym br. Poppera w Wygodzie. Dzięki energicznemu ratunkowi, zdołano ogień zlokalizować, wskutek czego zapasy drzewa i deski, znajdujące się na składzie uratowano. Sąsiednie tartaki w Mizuniu i Wełdzirzu nie doznają wskutek tego pożaru żadnej przeszkody w ruchu.

Budynek tartakowy w Wygodzie pozostanie w krótkim czasie odrestaurowany.

Zamek cesarzowej Elżbiety na wyspie Korfu jest już na ukończeniu i w przyszłej jesieni stanie się zamieszkalnym. Jest to dwupiętrowy budynek o 35 apartamentach, urządzonych naturalnie z przepychem monarszym.

Wiedeńska akademja sztuk pięknych będzie obchodziła w lecie 1892 uroczystość 200-letniego istnienia swego. Punktem kulminacyjnym obchodu będzie ustawienie w auli gmachu wspaniałego pomnika, kompozycji profesorów rzeźby Zumbuscha i Helmera. Pierwszy z nich wykona dwa medaljony, ces. Leopolda I., założyciela akademji i obecnie panującego Franciszka Józefa; drugi objął wykonanie czterech geniuszów, przedstawiających malarstwo, rzeźbę, architekturę, rytownictwo. Wysokość pomnika preliminowano na 2 metry, szerokość na 2·40 m.

Taryfa telegraficzna rosyjska zostanie od 1. lipca znacznie zniżona. Jedno słowo do Austro-Węgier zamiast 13 kop., kosztować będzie tylko 10 kp.

Wiadomości osobiste. Ks. kardynał Dunajewski powrócił do Krakowa i wczoraj udzielił po sumie błogosławieństwa papieskiego.

Nekrologja. Ludwik Łada Grodzicki, właściciel Czeremuszny w Żółkiewskiem, obywatel niezwykłej zacności i prawości charakteru, zmarł po krótkich cierpieniach dnia 26. bm. w 52 roku życia. Pogrzeb jego odbył się wczoraj we Lwowie g. 5 po południu od rogatki Żółkiewskiej — dokąd zwłoki z Czeremuszny przewiezione zostaną — na cmentarz Łyczakowski.

Z życia towarzyskiego. W dniu 27. czerwca rb. pobłogosławiony został związek małżeński między p. Franciszkiem Zawistowskim, synem Teodora, właściciela Kupczyniec, a p. Heleną Gostomska, córką Stanisława i Józefy z Iwanickich Gostomskich. Ślubu udzielił ks. dr. Jan Siemieński w kościele PP. Franciszkanek we Lwowie.

W kościele OO. Kapucynów w Krakowie w dniu 24. bm. ks. Wacław pobłogosławił związek małżeński p. Józefa Unierzyckiego, artysty-malarza, profesora tamtejszej Szkoły sztuk pięknych, z panną Matejkówną, starszą córką dyrektora tejże szkoły, mistrza Jana Matejki.

Żałobne nabożeństwo. Dn. 27. jako w rocznicę śmierci straconego na szubienicy przez rząd moskiewski śp. Zygmunta Sierakowskiego, odprawiono o godzinie 10 rano w kościele św. Pijarów w Krakowie żałobne nabożeństwo.

Koleżeńska biesiada. *Przegląd lekarski* donosi: Dnia 21. bm. wieczór kółko ściślejszych kolegów, podejmowało objadem składkowym w sali hotelu pod „Różą“, bawiącego w Krakowie kolegę, dra Jabłonowskiego z Burgas w Bulgarji nad morzem Czarnem. Wśród ochoczej zabawy wzniesiono liczne toasty na cześć miłego gościa, a szereg ich rozpoczął prof. Jordan, dawny kolega i przyjaciel z ław szkolnych dra Jabłonowskiego.

Wynik konkursu Konserwatorjum gal. Tow. muzycznego jest następujący:

List pochwalny otrzymali p. Fall Michał (organy, klasa dyr. Schwarza): Zwilling Jakob (klarynet, klasa p. Linki); Schweinitz Natalja (śpiew, klasa prof. W. Wysockiego): Weber Amalja (fortepjan, klasa prof. Wł. Wszelaczyńskiego); Paulina Dembowska. Weilhorn Rozaljan, Katz Leon (skrzypce, klasa prof. Wolfsthala).

Medal bronzowy otrzymała panna Kozłowska Henryka (fortepja, klasa prof. Wszelaczyńskiego) i Swedroński Izak (klasa prof Wolfsthala).

Medal srebrny t. j. najwyższą nagrodę otrzymała panna Zofja Lateinerówna (fortepjan, klasa prof. Wszelaczyńskiego).

Egzamin szkoły Lutni odbył się wczoraj w południe w lokalu „Lutni“. Stanęły do popisu dwie sopranistki, jedna altystka i basista z klasy śpiewu solowego, prowadzeni przez p. Ledererowę, oraz chóry: damski męski i mięszany, z klasy p. St. Niewiadomskiego.

Z produkcyj śpiewu solowego, najwięcej zebrała oklasków p. Ratkiewiczówna Wanda, altystka pięknym obdarzona głosem. Wykazała ona znaczne postępy od roku zeszłego pod względem głosu, jako też muzykalności. Bardzo chlubnie dały się poznać dwie sopranistki: p. Ratkiewiczówna Kazimiera i p. Olszewska. Na pochwałę zasłużył też p. Reck.

Szkoła choralna wykonaniem solfegiów, jako też kilku chórów męskich, damskich i mięszanych. (utwory Bethovena, Mendelssona, Reineckego, Kreussera, Moninszki i Noskowskiego), zjednała sobie przychylne uznanie słuchaczy.

(*kr*) **Popis w szkole głuchoniemych** izraelickich p. Bardacha odbył się wczoraj przed południem. Dobry, racjonalny system nauczania, oraz ciągły postęp, znamionują zakład p. Bardacha, któremu już wielokrotnie na tem miejscu wyrażaliśmy uznanie, a i dziś to samo powtórzyć musimy.

(*kr*) **Szkoła dla sług** odbyła wczoraj o godzinie 4. popołudniu doroczny swój popis w obecności inspektora p. Baranowskiego, ks. kanonika Lenkiewicza, radnego miasta p. Kochanowskiego, oraz dyrektora szkoły, p. dra Józefa Zulińskiego. Do szkoły tej zapisało się na rok 1891 190 uczennic, z tych przeciętnie po 80 uczęszczało na niedzielne wykłady nauk, których udzielały nauczycielki panie: Kaiserówna, Łukawska, Podolka, Wstążkiewicz, Lamówna, Sołtysówna i Dębicka. Kasa groszowa wzrosła do kwoty 500 zł., zaś oszczędności osobiste sług wyniosły w roku szkolnym 1891 do 100 zł.

Odpowiedzi uczennic, w stosunku do czasu, jaki im po pracy codziennej do nauki pozostaje, stwierdziły postęp w naukach i chęć nabywania wiedzy. To też dość znaczna liczba otrzymała odznaczenia i podarki w książeczkach Kasy oszczędności, książkach do nabożeństwa i obrazkach.

Po skończonym popisie, jedna ze sług, Kania, w rzewnych a nie wyuczonych bynajmniej słowach podziękowała gronu nauczycielskiemu za trud i pracę. Z przyjemnością musimy tu zaznaczyć przemówienie czcigodnego kanonika ks. Lenkiewicza, który w słowach podniosłych, a jednak nacechowanych prawdziwie postępowym duchem, wskazał na konieczność pracy i poczucia obowiązku we wszystkich kierunkach życia społecznego, bez wyjątku, czy kto biedny, czy bogaty, czy panem jest, czy sługą.

Uroczystość ta wywarła na zgromadzonych gościach bardzo dobre wrażenie.

Stowarzyszenie „Oszczędności Kobiet“, wierne swojemu zadaniu ratowania, o ile w naszej mocy, ziemi i ludu polskiego, dowiedziawszy się o ciężkich klęskach elementarnych jakie w wielu okolicach lud nasz dotknęły, składa 300 zł (po 100) dla wsi Ponikwy w powiecie Brodzkim, Mordarki w Limanowskim i Turzego w Samborskim.

Produkcja uczniów i uczennic szkoły muzycznej p. Wł. Mańkowskiego, odbyta dnia wczorajszego w sali „Sokoła“, wypadła jak i w latach ubiegłych zupełnie zadowalająco. Amatorowie cytry nie szczędzili przez cały czas produkcji gorących oklasków, po największej części młodziutkim cytrzystom — jak Elwirkowi Mehlemowi, Stasiowi Mańkowskiemu, pannie Sahling i innym. Na uznanie zasłużyły panny: Martynówna, Merklówna, Czopówna, Kreiterówna i pp.: Motylewski, Szaraniewicz, Silberstein i Dzerowicz. Celująco wywiązały się ze swego zadania panny Kotowiczówna, Kollerówna i Czaporówna, z panów Wygnański i Hornung. Szczególniejszą uwagę zwróciła na siebie panna Szpitzerówna przez odegranie trudnej uwertury kompozycji pana Charzewskiego. — To też nader liczna publiczność opuściła salę „Sokołów“ pod wrażeniem jak najlepszem. Uczniowie zaś, oceniając trudy swego nauczyciela, obdarzyli go kosztowną pamiątką.

Obozowa czapka Kościuszki. P. Szlachtowski przywiózł z Paryża drogocenną pamiątkę po naszym bohaterze. Jest to czapka obozowa, którą Kościuszce ofiarował Waszyngton, a która przeszła późniéj w posiadanie jenerała de Lafayette. Wnuk tegoż, margrabia Edmund, zapisał tę czapkę p. Ildefonsowi Kossiłowskiemu, a ten przez p. Szlachtowskiego, wraz z dokumentami świadczącemi o tożsamości, ofiarował ją dla Muzeum narodowego w Krakowie.

Obiecujący młodzieńcy. Niejaki Piątkowski, terminator krawiecki w warstacie p. Felińskiego, zabrawszy onegdaj 5 zł. na zakupno rozmaitych drobiazgów krawieckich, ulotnił się z nimi i nie wrócił więcej do warstatu.

Na inspekcji policyjnej zgłosił również niejaki Majer H. ze Zborowa, że synalek jego Józef, zeskamotowawszy mu 9.700 zł. w gotówce, uciekł w kierunku Lwowa.

Miła żona. Murarz Józef Tryczyński udał się do policji z prośbą, aby ta wyszukała mu żonę która opuściła strzechę mężowską — i to nie na sucho, gdyż zabrała mu przy tej sposobności zegarek i inne przedmioty wartościowe, oraz gotówkę 26 zł. Zrozpaczony małżonek żąda przedewszystkiem gotówki i efektów.

Pierścionek skradziony ze sklepu złotnika Krotte, o czem donosiliśmy przed kilku dniami, powiodło się odszukać rewizorowi Disslerowi, wraz ze złodziejką Esterą Bokser. Zgubę przechowywała t. zw. „passerka“ Chane Kupferschmid, przy ulicy Lwiej.

Zwidzenie gmachu Kasy oszczędności. Słuchacze z wydziału architektury tutejszej szkoły politechnicznej, zwidzali onegdaj w popołudniowych godzinach pod przewodnictwem profesora Juljana Zachariewicza i asystenta Tadeusza Münnicha, budowę gmachu Kasy Oszczędności. Oprowadzani przez kierownika budowy, mieli sposobność młodzi adepci architektury zapoznania się z najnowszemi konstrukcjami budowniczemi w zastosowaniu ich praktycznem, a takich w budowli powyższej jest nieprzebrana ilość. Z prawdziwem też zajęciem podziwiano genialność kompozycji prof Zachariewicza, autora projektu i to tak pod względem doboru konstrukcji i praktyczności rozkładu wobec znakomitego wyzyskania miejsca, jak również strony estetyczno-architektonicznej i nad wyraz pięknej części dekoracyjnej.

Niebezpiecznego złodzieja kieszonkowego, Stanisława Kotuszyńskiego aresztowano wczoraj w Rynku w chwili, gdy tenże usiłował skraść z kieszeni p. N. pugilares.

Drągiem żelaznym pobił stróż nowo budującej się szkoły miejskiej im. Mickiewicza, Adama Puławskiego, który odniósł ciężkie uszkodzenia cielesne.

Śmiałą kradzież popełniła wczoraj Ettla Berlstein. Siedmioletniej córce Ch. Beilech, handlarki gęsi, Racheli, wyjęła w biały dzień na pl. Zbożowym złote kolczyki z uszu.

Raport policyjny z dnia wczorajszego notuje długi szereg rozmaitych drobniejszych kradzieży i kilka bójek, wywołanych podnieceniem umysłu za przyczyną alkoholu.

Zamach samobójczy. Z głodu i z nędzy rzucił się wczoraj wieczorem przed godziną 6., do stawu Pełczyńskiego, 69-letni starzec, wdowiec, bezdzietny, z zawodu krawiec, Józef Widowski. Tonącego człowieka wyciągnęli z wody kapral Aleksander Antoniuk i szeregowiec Józef Ochowicz. Niedoszły samobójca wyszedł z życiem na szczęście z całej tej przygody. Powody musiały być ważne istotnie, skoro popchnęły starca, nad grobem stojącego, do targnięcia się na własne życie. Powinien się ktoś nim zaopiekować... a może korporacja krawiecka, nie należąca do najuboższych?...

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali dla wdowy z dziesięciorgiem małoletnich dzieci po wychodźcy polskim Lisińskim w Zurychu, pp.: M. B. z Insbruku (w Tyrolu) zł. 1, Dzikowscy 2, amatorowie gry w karty, uzbierane z przegranych w towarzyskim domu państwa I. J. 10.

Ci sami amatorowie gry w karty złożyli dla biednych górali w Tuchli zł. 5; na kolonję wakacyjną dla dziewcząt zł. 6·70; na kolonję wakacyjną rymanowską zł. 6·70.

Oprócz tego złożono na ręce p. profesora Piórkiewicza, dla ubogiej nauczycielki N. N. zł. 10.

Czytelnia ludowa w Cieszynie urządza w niedzielę d. 5. lipca zbiorową wycieczkę do Jabłonkowa. Czysty dochód przeznaczono w połowie w czytelni jabłonkowskiej, w połowie dla tamtejszej straży pożarnej.

Teatr letni.

Onegdajszy dzień po dwakroć zgromadził w teatrze letnim bardzo liczną publiczność. Popołudniu dawano „Boccacio“, któremu, mimo podeszłego scenicznego wieku, nie brak rzeźwości i powabu. Operetkę odśpiewano i odegrano z precyzją i humorem, pojedyncze ustępy i arje, a naturalnie przedewszystkiem kuplety Skalskiego, oklaskiwano hucznie.

Wieczorem „Kurjer cara“ raz już szósty grany był przed szczelnie zapełnionym amfiteatrem. Przeróbka ta z powieści Verne'go widocznie trafiła do gustu lwowskiej publiczności — czemu w obec wspaniałej wystawy dziwić się nie można. Panowie Feldmann i Walewski byli i onegdaj wybornymi, a kuplety balonowe, jak zwykle, wywołały rzęsiste oklaski. Odtańczony w 2. akcie kozak, a w 6. obrazie solo panny Erminji, przyczyniły się do urozmaicenia utworu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek w Teatrze letnim przedstawienie składane: „Pożycz mi swej żony“, komedja w 2. aktach M. Desvallieres; po raz pierwszy „Czy pani przyjmuje?“ komedja w 1. akcie Emila de Nayac; po raz drugi „Na zawsze“, komedja w 1. akcie Courcye'go i występ panny Seregni, primaballeriny opery della Scala w Medjolanie i p. Hoffmana ze współudziałem *Corps de ballet*; jutro we środę po raz pierwszy „Ciężkie czasy!“, satyra sceniczna w 3. aktach M. Bałuckiego.

Przegląd polityczny.

* W sprawie znanego komunikatu Koła pisze *Gaz. Przemyska*:

„Pismo nasze jest wprawdzie pismem prowincjonalnem, zastępuje ono jednak interesa i opinję trzeciego z rzędu miasta w kraju, którego mieszkańcy są wyznawcami zasad demokratycznych. Nie jesteśmy związani z żadną koterją i szczycimy się bezwzględną niezawisłością. Wierni więc tej niezawisłości i łączności poglądów z niezawisłem dziennikarstwem krajowem, oburzeni do żywego pyszałkowatem wystąpieniem posła Stadnickiego i ostatnim komunikatem Koła polskiego, ubliżającym całemu dziennikarstwu, przystępujemy do uchwały *Gazety Narodowej*, *Dziennika Polskiego*, *Kurjera Lwowskiego* i *Nowej Reformy*, wstrzymując się od ogłaszania

nadsyłanych nam komunikatów Koła, dopóki Koło nie da odpowiedniego zadośćuczynienia obrażonemu dziennikarstwu.

W tej samej sprawie pisze *Nowa Reforma*: „Co w całej tej sprawie zrobi Koło polskie, jest nam przynajmniej zupełnie obojętne. Menerzy Koła mogą sobie wypowiadać swoją opinję w swoich organach, jeźli je w ogóle mają; cztery dzienniki polskie w Galicji wypowiadać będą swoje zdania wobec swoich czytelników. Zobaczymy, kto wyjdzie na tem lepiej“.

* Wedle *Narodnich Listów* mają być sejmy zwołane w pierwsze dnie października, delegacje zaś do Wiednia na pierwsze dnie listopada. Delegacje obradować będą razem z radą państwa. Preliminarz budżetu będzie wniesiony w radzie państwa dopiero po załatwieniu budżetu wspólnego przez delegacje. Według innych informacyj miałby być sejm galicyjski zwołany już na połowę września.

* Z Odesy donoszą do *Daily News* o konflikcie pomiędzy rządem carskim, a synodem prawosławnym, w sprawie przyjmowania żydów do cerkwi prawosławnej. Mianowicie według ostatnich rozporządzeń synodu, nie mogą żydzi przechodzić na prawosławie, ponieważ zmiana religji w celach materjalnych jest w najwyższym stopniu demoralizującą. Na to wydał minister sprawiedliwości okólnik do prokuratorów, którym poleca, aby żydom neofitom przyznawano wszystkie prawa i przywileje poddanych prawosławnych, ponieważ samfakt, że przyjęli wiarę chrześcijańską, moralność ich z pod wszelkiej wątpliwości usuwa.

(Telegramy z innych pism.)

Rzym 27. czerwca. *Osserv. Rom.* zaprzecza, jakoby Vannutelli otrzymał jakąkolwiek misję od Watykanu. Nie należy on już do zakonu OO. Dominikanów i nie jest bratem kardynała. Jest to człowiek o chorobliwym nastroju umysłowym. (Dla wyjaśnienia tej depeszy dodajemy, iż po Podolu i Ukrainie jeździ Vannutelli, eks-dominikanin, dający do zrozumienia, że ma stanowisko w Rzymie i wpływy. Odwidza oficjalnie seminarja i klasztory prawosławne; katolikom powtarza, że w tych religjach nie ma żadnej różnicy, że źle robią, kiedy się sprzeciwiają małżeństwom mieszanym i t. d. Ztąd zaniepokojenie u katolików, co może znaczyć, że ksiądz, Włoch z nazwiskiem dwóch kardynałów, głosi takie zasady. *Przyp, red.*) (*Cz.*)

Petersburg 27. czerwca. Ogłoszono ustawę, która przepisuje, iż małżeństwa pomiędzy osobami prawosławnej i katolickiej religji mogą być także ogłoszone **tylko** w prawosławnych cerkwiach, jeżeli strona katolicka zamiast poświadczenia duchownych, przedłoży świadectwo policyjne o bezżeństwie i uprawnienie do zawarcia małżeństwa. (*K. P.*).

Zjazd „Sokołów“ w Pradze.

Praga 27. czerwca.

(Oryginalne sprawozdanie „Dz. Polskiego“).

(*Ts.*) Wczoraj i dziś rano panuje tu gorąco nie znośne, pomimo tego na ulicach miasta tak żywo i ludnie, że czasami ani przejść nie podobna. Przy ulicy Ferdynandowej znajduje się w restauracji Chodiery, kancelarja komitetu zjazdu wszechsokolskiego. Niestrudzony starosta wszystkich „Sokołów“ czeskich dr. Podlipny i jego sekretarz dr. Szejner, pracują po całych dniach, wydając rozporządzenia względem trzydniowych uroczystości. Praca to nie lada, kierować kilkutysięcznym korpusem „Sokołów,“ którzy dopiero dziś przybędą z wszystkich stron świata. Podziwialiśmy kilka godzin wraz z dr. Fiszcrem tę znakomitą organizację i energję dra Podlipnego. Prezes „Sokołów“ czeskich to człowiek młody, nader sympatyczny i uprzejmy, posiada siłę charakteru zdumiewającą. Jednem skinieniem ręki, jednem słowem wydają podkomendni rozkazy swego przewódcy. Siedząc tak w kancelarji „Sokoła“ i przypatrując się tej skrzętnej mrówczej pracy, podziwialiśmy tę zimną krew pracowników Sokolich. Już dziś mogę zapewnić, że „Sokoły“ polscy, których po południu oczekujemy, powitani będą przez druhów czeskich jak najserdeczniej. Szkoda, że władza pomimo próśb i zabiegów stron dotyczących. Polakom utrudnia w korowodzie udzielić nie chce; tak samo rzecz się ma z ćwiczeniami sokolemi. Tylko czescy „Sokoły“ są do publicznych pochodów i ćwiczeń dopuszczeni.

Co się tyczy programu pobytu naszych „Sokołów“ i gości polskich, to ten jest szczegółowo na każdy dzień, a nawet na każdą godzinę opracowany.

Wczoraj przybyło 4 „Sokołów“ z Poznania. Zaledwie usłyszał o tem dr. Podlipny, natychmiast pojechał na odległy dworzec kolejowy i szczęśliwie udało mu się ich ulokować, bo w Pradze ani za drogie pieniądze pomieszkania już nie znajdzie.

W tej chwili dowiaduję się, że pociąg lwowski nadejdzie o 2. godz. 39 min. po południu; wczoraj wieczór mówiono, że o 3 g. 42 m. przed wczoraj nawet, że o godz. 4 1/2, na którą też godzinę cała Polonia pragska na dworzec zaproszoną została.

Widocznie czuwa nad całą sprawą jakaś opatrzność, ale nie Boska, tylko ludzka, która stara się wszystkiemi siłami przeszkody robić. Jeżeli więc nikt z pragskich Polaków na dworcu nie będzie, to nie wina tychże. Szczęściem, że się nam udało wynająć wielką salę w mieście, w której wszyscy po przyjeździe się zgromadzą.

Właśnie przyjechał naczelnik straży ogniowej w Tarnopolu i prezes tutejszego „Sokoła“, p. Stanisław Szytyliński.

W uzupełnieniu naszych telegraficznych wiadomości, nadmieniamy jeszcze kilka szczegółów. I tak, donoszą z Krakowa:

Nadjeżdżający pociąg powitała publiczność okrzykami na cześć lwowskich Sokołów, jako inicjatorów wycieczki.

Orkiestra krakowskiej Harmonji zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła“. Przy wspaniałym sztandarze uszykowali się Sokoły krakowscy i tu stanął także prezes dr. Styczeń w mundurze. Podczas powitań i wzajemnego poznawania się wszystkich, dworzec z obu stron oświetlono bengalskiemi ogniami. Nadzwyczaj efektownie przedstawił się zwarty tłum osób, otaczających umundurowanych Sokołów przy blasku sztucznych ogni i dźwiękach kapeli. Członkowie Sokoła wadowickiego, którzy przybywszy wcześniej, oczekiwali nadejścia pociągu, mieli na piersiach wstążeczki z napisem „Wadowice“. Wśród licznych Sokołów tak ze Lwowa jak i innych miast, byli ludzie poważni wiekiem i stanowiskami.

Najtroskliwicj zajęto się licznem gronem kobiet, które też otrzymały wygodne w pociągu umieszczenie.

Gwar, ruch, życie, wzajemne uściski i powitania trwały długą chwilę, podczas której przyczepiano wagony, — poczem znów przy dźwiękach orkiestry nastąpił odjazd wśród ogłuszających okrzyków: do widzenia! „Niech żyją Sokoły!“ i powszechne sokolskie „Czołem“.

Dopiero po godzinie pierwszej w nocy tłumy publiczności opuściły dworzec kolejowy.

Liczba ogólna osób, które wyjechały z Krakowa, przenosi setkę, zaś wszystkich uczestników jest 359.

Z Bogumina: „Szczęśliwej drogi“ brzmiało nam jeszcze w uszach, którem Krakowianie nas żegnali — gdy mijając nasz Łobzów, ujrzeliśmy w świetle księżycowej nocy mogiłę bohatera racławickiego. „Patrz Kościuszko na nas z nieba“ zabrzmiała pieśń z jednego wagonu, a wnet cały pociąg brzmiał rzewną melodją. Nasze panie dobrze pomieszczone, dzięki uprzejmości zarządu kolei północnej, który dodał wagonów do pociągu dla krakowskich uczestników. Pociąg bieży szybko, z brzaskiem dnia stajemy już w Boguminie, by się tylko 5 minut zatrzymać.

Z Przyrowa: Przyjęcie uroczyste. Burmistrz miasta Szczepka miał mowę powitalną. Miejscowa kapela weteranów odegrała pieśni patrjotyczne; panie czeskie rozdawały kwiaty. Nastąpiła rozmowa, głównie tycząca się rozwoju i stosunków naszych „Sokołów“. Czesi wyrazili żal, że tamtejszy „Sokół“ przed godziną odjechał do Pragi.

Z Ołomuńca: Prezes tutejszych „Sokołów“ dr. Ambrosz powitał nas entuzjastyczną mową, poczem śpiewał kwartet śpiewacki tutejszego „Sokoła“. Prezes „Sokoła“ stryjskiego p. Słosarski, odpowiedział w gorących słowach imieniem „Sokołów“ polskich.

Przy powitaniu obecny był oddział weteranów.

Przestanki na stacjach kolejowych są bardzo krótkie, aby pociąg mógł o godzinę wcześniej stanąć w Pradze niż pierwotnie oznaczono.

Z Trzebowy czeskiej. „Sokół“ tutejszy, kapela miejska i mnóstwo pań stawili się na dworcu dla powitania polskich „Sokołów“. Starosta tutejszego „Sokoła“ powitał nas gorącą mową, którą zakończył okrzykiem na cześć Polaków. Druh Bieńkowski ze Lwowa odpowiedział. Krakowska chorągiew sokolska oddała honory chorągwi tutejszej wśród odgłosów pieśni: „*Kde domow moj*“.

Jak wiadomo, w Pradze wzbroniono uroczystych powitań — publiczność jednak entuzjazmem zastąpiła formy. W „Mestanskiej Besedzie“ w Pradze przyszło do małego konfliktu. W jednem z potpouri zagrano „Boże carja chrani“, wywołało to protest ze strony Polaków, zakończony w ten sposób, iż dr. Podlipny oświadczył, że zakazał grać dalej hymnu.

Wśród „Sokołów“ jest 6 z Poznania, a 2 Polaków z Berlina.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Praga 29. czerwca. Wczoraj przybyło tu 100 Węgrów na wystawę, których powitał w języku węgierskim imieniem miasta radny Kytka i imieniem komitetu wystawy Brabek. Redaktor *Egyertetes* Dery zaznaczył w odpowiedzi, że nie przybyli, ażeby politykować, lecz dla poznania ekonomicznego rozwoju czeskiego narodu.

Praga 29. czerwca. Wczoraj odbyła się tutaj, w obliczu jakich 40.000 osób, kongresowa uroczystość gimnastyczna, a odbyła się w jak największym porządku. Dyrektor pragskiej policji, p. Stejskal, był obecny przez cały czas festynu.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Kraków 29. czerwca. Udział publiczności we wczorajszym pierwszym dniu dniu wyścigów tutejszych, był bardzo tłumny. Skutkiem grząskości toru, większość koni została wycofana, a bieg siódmy nawet odroczony. Zwyciężyły: w biegu pierwszym: Esterhazy'ego „Alvajaro“; w drugim Drehera „Number 13“; w trzecim Józefa hr. Potockiego „Cadi“; w czwartym Gesota „Tonabb“: w piątym Esterhazy'ego „Aspirant“; w szóstym Drehera „Electa“. W biegach pierwszym i czwartym szło po trzy konie, w drugim, trzecim i piątym po cztery, w szóstym pięć. Deszcz prawie do południa padający, wpłynął na wycofanie wielu koni. Prezes Roman Potocki wydaje wielki bal w Hotelu saskim. Dla pań przygotowano kilkadziesiąt wachlarzy, które wykonali najznakomitsi nasi artyści malarze. Są to klejnociki sztuki, a pomysł upominków świetny.

Wiedeń 29. czerwca. W hotelu „Union“ zgromadzili się wczoraj reprezentanci austrjackich socjal-demokratów w liczbie 298. W zebraniu uczestniczył, w charakterze gościa, poseł Pernerstorfer. Obrady zagaił Popp, dając wyraz zadowoleniu, że, skutkiem zniesienia stanu wyjątkowego, zgromadzenie odbyć się może we Wiedniu. Właściwy tok narad rozpoczął dr. W. Adler, zdając sprawę z czynności stronnictwa od czasu wiecu w Hainfeld. Konstatując wielki postęp sprawy socjalno-demokratycznej, zauważył, że zniesienie stanu wyjątkowego nie jest żadną zdobyczą, ale raczej leży w interesie samego rządu, dla którego publiczna agitacja jest bardziej pożądaną, aniżeli tajna.

Następni mowcy: Hybesch omawiał spory i waśnie dwu czeskich stronnictw robotniczych, tj. narodowego i międzynarodowego; Diamant odzywał się w imieniu lwowskich socjalistów; niejaka Dworzakówna w imieniu robotnic; Wawra imieniem narodowców czeskich, był atoli z wielką niechęcią słuchany.

Praga 29. czerwca. 212 Węgrów przybyło tu wczoraj. Liczba wczorajszych widzów wystawy była największą z wszystkich dotychczasowych, wyniosła bowiem 88.000! Władze policyjne zabroniły wszystkim nieczeskim towarzystwom gimnastycznym, a tak samo i tutejszemu młodoczeskiemu stowarzyszeniu akademickiemu „Slava“ — udziału w dzisiejszym pochodzie „Sokołów“.

Pola 29. czerwca. Wczoraj o godz. 6. rano przybył tu cesarz na pokładzie „Miramaru“. Oczekiwali go arcyks. Albrecht, Ludwik Salwator i ks. Parmy. Po wylądowaniu wysłuchał mszy św., odbył paradę wojskową, odwidził nowe gimnazjum państwowe i położył kamień węgielny do nowych koszar marynarskich. Na stosowną przemowę admirała Sternegga odpowiedział, że błagać będzie Boga o pomoc w budowie kościoła dla jego dzielnych marynarzy. Zwidziwszy następnie miasto, opuścił o g. 11 1/2 w południe Polę.

Celowiec 29. czerwca. Walne zgromadzenie niemieckiego *Schulvereinu* odbyło się tutaj.

Belgrad 20. czerwca. Podróż młodziuchnego króla Aleksandra do Petersburga, jest faktem postanowionym. Wyjedzie tam w połowie lipca, a towarzyszyć mu będą: pierwszy rejent Ristics, prezes gabinetu Pasic i 3 innych dygnitarzy serbskich.

Sofja 29. czerwca. Wczoraj rano zauważano tutaj lekkie trzęsienie ziemi.

Rzym 29. czerwca. Posiedzenie parlamentu było niesłychanie burzliwe i wśród niego przyszło niemal do bójki pomiędzy skrajną lewica a partją rządową. Mianowicie, gdy premier Rudini zapewniał izbę, że Włochy kroczą drogą pokojową, utrzymają aljanse i strzedz będą pokoju, skrajna lewica zaczęła hałasem piekielnym i wymyślaniami protestować. Wreszcie wśród przemowy jednego z nich prezydent zawiesił posiedzenie i odroczył parlament na czas nieograniczony.

Półurzędowa *Opinione* oświadcza, że [illegible] Rudiniego uczyniła we wszystkich dobrze [illegible] formowanych kołach to wrażenie, iż odno[illegible] trójprzymierza jest faktem dokonanym.

Paryż 29. czerwca. Strejk piekarzy ukończony. [illegible]ściowa zmowa służby omnibusowej, dała pochop do [illegible]wisk, bójki i aresztowań licznych.

Londyn 29. czerwca. Z powodu przepełnie[illegible] gów amerykańskich, 4/5 części fabryk białej blachy [illegible]łudniowej Walji zamknięto [illegible] 00 robotników p[illegible] bez pracy.

Londyn 29. czerwca. Z Manchestru donoszą [illegible] nalazku inżyniera Botta. Jesto działo pne[illegible] tyczne, które o wiele prześciga fabrykat Z[illegible] skiego.

Dublin 29. czerwca. Strejk tragarzy zboż[illegible] przybiera coraz większe rozmiary, a zachodzą obawy [illegible] robotnicy gazowi to samo uczynią.

Wiedeń 29. czerwca. Ze strony wojsk[illegible] poruszono myśl opracowania nowej ustaw[illegible] szpiegostwie, ponieważ pokazało się, że doty[illegible] czasowe postanowienia są zbyt łagodne i nie [illegible] powiadają celowi. Ostatnie wydarzenia w Gal[illegible] spodowały do tego kroku wojskowe sfery.

Grac 29. czerwca. Krążą pogłoski, że na zaniechanie podróży ks. Battenberga do Karlsbadu, wpłynęła nie tylko słabość, ale także pobyt tem ks. Ferdynanda i zapowiedziany przyjazd Milana.

Nowy Iczyn 29. czerwca. Wczoraj rozpoczęto tutaj przy wielkim udziale morawskie strzelanie krajowe; protektor tegoż, arcyksiążę Rajner, przybędzie w towarzystwie arcyksięcia Eugeniusza. Namiestnika Loebla i marszałka krajowego Vettera przyjął na dworcu burmistrz miasta.

Berlin 29. czerwca. Dzienniki oburzone są na ostatnie enuncjacje Bismarka w sprawie polityki zagranicznej. Zaznaczają, że mają one na celu obudzenie podejrzeń Rosji w chwili wyjazdu cesarza do Anglji.

Podnoszę tu ten fakt, łącząc go z rozmową Flourensa z pewnym korespondentem, w której były minister francuski spraw zewnętrznych dał wyraz przyjaźni francusko-rosyjskiej.

Londyn 29. czerwca. W czasie pobytu w Anglji, odwidzi cesarz Wilhelm Salisbur'ego w jego posiadłości i zabawi całą dobę.

Ateny 29. czerwca. Z powodu zach[illegible] się austro-węgierskiej dyplomacji w spraw[illegible] burzeń na Korfu, daje się spostrzegać w[illegible] wyraźny zwrot na korzyść Austro-Węgier, [illegible] statują tu wszystkie pisma, z okazji nadar[illegible] plomatom austro-węgierskim odznaczeń [illegible] króla Jerzego.

TEATR LETNI.

Dziś:

Przedstawienie składane:

I.

Pożycz mi swej żony

komedja w 2. aktach M. Desvallieres.

OSOBY:

Rabastul	Zboiński
Edyta, jego córka	Praun
Gontran, jego siostrzeniec	Walewski
Rissolin	Kwieciński
Aniela, jego żona	Kwiecińska
Beautiran, urzędnik prefektury	Piasecki
Magay	Flach
Julja, pokojówka	Michlewicz
Służący Rissolina	Stróżewski

Rzecz dzieje się we Francji za naszych czasów.

II.

Nastąpi:

Po raz pierwszy

Czy pani przyjmuje?

komedja w 1. akcie Emila de Nayac.

OSOBY:

Baronowa de Livières	Pankiewicz
Maxym de Montmyran	Zawadzki

III.

Po raz drugi

Na zawsze

komedja w 1. akcie de Courcy'ego, tłum. W. Jaczewski.

OSOBY:

Baron Gilbert de Martogne	Trapszo
Valgain intendent	Szobert
Hektor	Stróżewski
Pani de Nizier	Pankiewicz

Służba.

Rzecz dzieje się u pani de Nizier w Ville d' Avray.

IV.

Zakończy:

„BALET“: a) Wielkie pas de deux układu p. J. Hoffmana, wykonają panna Erminia Seregni, primaballerina opery della Scala w Medjolanie i p. Julj. Hoffman ze współudziałem Corps de ballet; b) „Warjacje Ortoriego“ z wielkiego baletu „Syrena“, wykona panna Erminia Seregni.

Jutro: po raz pierwszy: „**Ciężkie czasy!**“, satyra sceniczna w 3. aktach M. Bałuckiego.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.